Posłuchaj

()

[redacted]

(Żył około roku Pańskiego 920).

Kto przybywa do Pragi, stolicy królestwa Czeskiego, niech nie zaniecha obejrzeć wspaniałej Katedry, w której spoczywają zwłoki świętego Jana Nepomucena, złożone w srebrnej trumnie, jako też bocznej kaplicy, poświęconej czci św. Wacława, króla. Przeszło dziewięćset lat minęło już od czasu, w którym żył ten świętobliwy monarcha, a jeszcze pamięć jego nie wygasła, jeszcze dzisiaj błagają go synowie ziemi czeskiej o wstawienie się do Boga.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Ojciec Wacława, Wrócisław, był mężnym i pobożnym bohaterem, a nadto wiernym zwolennikiem chrześcijaństwa, które w podległych mu ziemiach, gdzie żyło mnóstwo pogan, jak najgorliwiej krzewił. Natomiast matka jego, Drogomira, była jeszcze poganką i całkowicie pogrążoną w bałwochwalstwie. Babką zaś jego była Ludmiła, za której staraniem chrześcijaństwo w kraju coraz głębsze zapuszczało korzenie, a brat jego Bolesław był ulubieńcem matki.

Poczciwa i bogobojna Ludmiła miłowała młodziuchnego Wacława, chłopczyka o niebieskich oczach i kędzierzawych włosach i starała się wychować go po chrześcijańsku jako przyszłego następcę tronu. Nie sprzeciwili się temu ani ojciec, ani matka pacholęcia, i powierzyli je Ludmile, która wraz z pobożnym i rozumnym kapłanem Pawłem obeznała Wacława z świętemi Tajemnicami wiary Chrystusowej i początkami nauk. Miękkie i dla wszego dobrego przystępne serce Wacława było żyzną rolą, wydającą obfity plon, a Ludmiła doczekała się niezadługo pociechy, że młody Wacław wyrósł na młodziana według serca i woli Bożej.

Nie doszedł jeszcze Wacław męskiego wieku, gdy go ojciec odumarł. Wrócisław mianował go swym następcą, a Ludmiłę zawiadowczynią państwa. Chciwa rządów Drogomira, zaślepiona w drugim synu Bolesławie, którego wychowała na bezbożnika, przywłaszczyła sobie przemocą zarząd kraju, aby później osadzić na tronie Bolesława. Dopóki żył mąż, musiała się taić ze swym wstrętem do chrześcijaństwa, ale po śmierci Wrócisława puściła cugle swej nienawiści. Z jej rozkazu zburzono wszystkie kościoły, a kapłanów porozpędzano na cztery wiatry. Nabożeństwa nie wolno było odprawiać i nie wolno było uczyć dzieci prawd Wiary świętej. Prawa wydane na korzyść chrześcijan poznoszono, chrześcijańscy urzędnicy musieli ustąpić swych posad pogańskim, oddanym duszą i ciałem Drogomirze, a wielu wiernych, obstających mężnie przy wierze

Chrystusowej, poniosło śmierć męczeńską.

Ze łzą w oku patrzała bogobojna Ludmiła na te bezprawia. Aby im więc zapobiedz, namówiła młodego Wacława, aby pochwycił ster rządów. Skoro oświadczył, iż gotów jest przychylić się do jej żądania, oświadczyły się za nim stany krajowe, a naród cieszył się, iż się wydobędzie z pod jarzma Drogomiry.

Zawrzała w Drogomirze niepohamowana nienawiść i żądza zemsty przeciw Ludmile i Wacławowi. Pierwszą ofiarą jej mściwości paść miała Ludmiła, jako filar wiary chrześcijańskiej i wierna doradczyni Wacława. Przewidywała też Ludmiła śmierć sobie grożącą i miała o niej jak najdokładniejszą wiadomość. Przysposobiła się więc na nią, rozdzieliła swój majątek między ubóstwo, popłaciła służbie zasługi, a napomniawszy Wacława, aby bronił wiary chrześcijańskiej przeciw wrogom, przyjęła Sakramenta święte. Zdawszy się na wolę Boga i ufając w Jego pomoc, spokojnie na śmierć czekała.

Pewnego dnia stanęło w zamieszkanym przez nią pałacu dwóch pogańskich magnatów, wysłanych przez Drogomirę z rozkazem zamordowania Ludmiły. Ta przyjęła ich gościnnie, lubo wiedziała, po co przyszli. Gdy noc zapadła i wszyscy byli pogrążeni we śnie, wśliznęli się skrytobójcy do sypialni Ludmiły, aby rozkaz wykonać, lecz nie zastali jej, gdyż wyszła była na modlitwę do kaplicy pałacowej. Dostawszy się tam, natychmiast powalili staruszkę o ziemię i zadławili ją u stóp ołtarza, skręconą na powróz zasłoną. Stało się to roku Pańskiego 927, a Czesi czczą ją dotychczas jako Świętą.

Wacława ogarnęło przerażenie, gdy go doszła wiadomość o zamordowaniu babki, a boleść jego była tem większą, gdy się

dowiedział, że własna jego matka jest sprawczynią skrytobójstwa. Przyjaciele namawiali go do zemsty i wydania wojny matce i bratu, którzy dzierżyli część kraju. Wacław jednak pozostawił odwet Panu Bogu i modlił się bezustannie o nawrócenie matki, którą szatan uwikłał w swe sidła.

Serce jego pałało miłością Boga i bliźnich. Wzorem jego był Zbawiciel, w Jego przeto ślady wstępował, Jego wielbił w Sakramencie Ołtarza, Jemu też oddawał cześć podczas Ofiary Mszy św. Własnemi rękoma siał on pszenicę, z której wyrabiano mąkę potrzebną do Hostyi Przenajświętszej. Własną ręką zbierał podczas żniw pokłosy i grona z winorośli, wyrabiając zeń chleb i wino używane do Ofiary Mszy świętej. O północy, często wśród najsroższych mrozów, wstawał z łoża i chadzał do kościołów, w których przechowywano w cyborium Przenajświętszy Sakrament, aby się pomodlić za siebie i za swych poddanych. Dusza jego płonęła tak mocno miłością Boga, że żar ten udzielał się jego ciału. Pewnej nocy szedł boso w towarzystwie sługi wśród ostrego mrozu do kościoła, a grube warstwy śniegu i lodu pokrywały ziemię. Wacław szedł szybkim krokiem, za nim postępował sługa drżący z przeziębienia i żalił się na ból w nogach, nie mogąc podążyć za panem z powodu głębokiego śniegu. Monarcha radził mu, ażeby wstępował w jego ślady. Sługa usłuchał namowy, a natychmiast stopy jego uczuły przyjemne ciepło i żwawo i chętnie począł kroczyć za swym panem. Cześć oddawana codziennie św. Sakramentowi natchnęła Wacława miłością biednych i chorych; ona też jest w wieńcu zasług jego najpiękniejszym listkiem. Sam wyszukiwał, odwiedzał i wspierał niemocą złożonych. Pewnej nocy zimową porą niósł na plecach wiązkę drew do chaty chorego. Noc była ciemna, zimno przejmujące, łatwo było zabłądzić. Towarzyszący księciu sługa bał się, wtem zajaśniała cudownie postać Świętego, a przy jej świetle doszli do chaty.

Wśród takich dzieł miłosierdzia nie zapominał o rządach. Przestrzegał prawa i sprawiedliwości, miał kapłanów w poszanowaniu, bronił poddanych od ucisku i gorliwie się starał o krzewienie między nimi cnoty i bojaźni Bożej. Pobożność monarchy była wielu magnatom solą w oku i kamieniem obrazy. Sąsiadujący z nim książę Radzisław uważał go za niedołęgę, powziął zamiar pozbawienia go korony i rządów i z licznem wojskiem wtargnął do Czech. Wacław zamiłowany w pokoju, wyprawił do niego posła i oświadczył, że gotów mu dać zadosyćuczynienie, jeśli go w czem obraził. Radzisław zażądał, aby się na jego korzyść zrzekł rządów. Wtedy dopiero pochwycił Wacław za oręż, gotów siłę odeprzeć siłą. Nie chcąc atoli wylewu krwi swych poddanych, zaproponował Radzisławowi rozstrzygnąć sprawę pojedynkiem. Radzisław pojedynek przyjął, mniemając, że słabego księcia łatwo pokona. W oznaczonej przeto godzinie stanęli obaj na placu boju. Radzisław od stóp do głowy okuty w żelazo z świetnym dzirytem w ręku. Wacław tylko z pancerzem, przysłaniającym pierś i plecy, aby przykryć włosienicę, którą nosił na gołem ciele; w dłoni zaś dzierżył tylko krótki miecz. Ufność, jaką pokładał w Bogu, starczyła mu na tarcz i pancerz i nie zawiodła go. Oba wojska były niemymi świadkami spotkania. Gdy Radzisław z dzirytem w ręku natarł całym pędem na swego przeciwnika, ten się przeżegnał, a z Niebios padł głos: „Stój!“ Obok Wacława stanęło dwóch Aniołów, a Radzisław runął w przestrachu na ziemię i błagał o darowanie życia. Wacław podał mu dłoń na znak zgody, podniósł go, wybaczył mu, nie pozbawiając go ziemi i poddanych. Tak wynagrodził Wacławowi Bóg jego zamiłowanie pokoju, a niezadługo potem jego pobożność.

Cesarz Otton I zwołał książąt rzeszy do Wormacyi; wszyscy się stawili prócz Wacława, przeto z niecierpliwością czekano na niego. Gdy się nie pokazywał, powstał szmer niezadowolenia i odezwały się głosy, aby go nie powitać, gdy przyjdzie i nie dopuścić do przynależnego mu miejsca. Wacław tymczasem poszedł był do kościoła na Mszę i modlił się gorąco, a po Mszy

świętej udał się do sali sejmowej. Zamiast mu wziąć za złe jego niepunktualność i czynić wyrzuty, powstał cesarz, wyszedł na jego spotkanie i przyrzekł spełnić wszystkie jego żądania. Wacław zażądał tylko ramienia świętego Wita, którego zwłoki sprowadzono niedawno do Saksonii i kilka kosteczek św. Zygmunta, króla Burgundów. Zdziwiony skromnością jego cesarz, rzekł: „Świętości, których żądasz, otrzymasz ode mnie po mym powrocie z Saksonii, ale prócz tego daję ci tytuł królewski, zwalniam cię od daniny, jaką dotychczas składałeś i pozwalam ci umieścić na chorągwi orła cesarskiego.“

Zadowolony relikwiami Wacław nie przyjął tytułu królewskiego i kazał się nazywać tylko księciem. Do przyznania Wacławowi tych zaszczytów spowodowali cesarza dwaj Aniołowie, którzy razem z Wacławem weszli do sali i zaręczenie Biskupa Mogunckiego, który zeznał, że przy wejściu Wacława uczuł w sobie dreszcze radości, jakby patrzał na Świętego.

Wróciwszy Wacław do Czech, kazał wybudować okazały kościół i złożyć w nim relikwie świętego Wita i Zygmunta, jako też spuścić do grobu w kościele świętego Jerzego nieskażone ciało świętej Ludmiły.

Ponieważ w całem cesarstwie panował ogólny spokój, oddał się Wacław całkowicie modlitwie, rozpamiętywaniom i pokucie. Włosienicy nigdy nie składał, aby uchronić ciało od pokus nieczystych; w celu tym zachowywał też ścisłe posty. Im więcej rosła jego bogobojność, tem większa ogarnęła go wzgarda świata. Już nawet myślał o złożeniu korony i wstąpieniu do Zakonu Benedyktynów, gdy wtem zaszedł straszny wypadek, który uwieńczył skronie jego koroną niebieską.

Żyjąca przy bezbożnym synie Bolesławie Drogomira, czyhała na sposobność, aby popuścić cugle swej nienawiści przeciw Wacławowi. Sposobność ta nastręczyła się jej, gdy Wacław ujął się za kilku poddanymi, doznającymi strasznego ucisku od swych panów. Magnaci owi, urażeni jego pośrednictwem, spiknęli się z Drogomirą i Bolesławem na jego życie. Gdy tedy Bolesławowi urodził się syn, zaprosił Wacława do siebie, aby go pod pozorem przyjaźni zwabić i zgładzić. Domyślał się wprawdzie Święty grożącego mu niebezpieczeństwa, stojąc bowiem pewnego dnia z kilku przyjaciołmi przy oknie i patrząc na blizki dom, przeznaczony na przytułek dla księży, odezwał się, że dom ten po jego odjeździe stać będzie pustkami, szacunek jednak powinny bratu i matce spowodował go do przyjęcia zaproszenia i wybrania się w drogę. Przed wyjazdem wyspowiadał się i przyjął Komunię świętą. Stanąwszy w domu brata został przyjęty z radością; zastawiono wieczerzę, która przeciągnęła się późno w noc. Wacław, nie mający upodobania w takich biesiadach, wybrał się do poblizkiego kościoła na modlitwę. Spostrzegłszy to Drogomira, dała Bolesławowi znak, że już czas wykonać krwawy zamiar. Bolesław pobiegł z kilku siepaczami do świątyni, napadł na bezbronnego brata, przeszył go na wskroś dzidą, że krew obryzgała ściany, a Wacław padł nieżywy. Stało się to dnia 28 września roku Pańskiego 938.

Teraz miała Drogomira wolne pole do wywarcia zemsty na wyznawcach chrześcijaństwa i przyjaciołach Wacława. Kapłanów częścią wygnano, częścią wymordowano, a podobny los spotkał wiele osób świeckich. Bolesław sprawił wielką rzeź między przyjaciołmi brata i zakazał ich nawet chować. Mimo jednak srogości okrutnych zabójców wytrwała garstka wyznawców Chrystusa przy wierze. Jednego z pobożnych kapłanów powieszono na szubienicy. Wisiał na niej przeszło dwa lata i zachował twarz świeżą, jakby był żywym. Za to wszyscy mordercy Ludmiły i Wacława zginęli nędzną śmiercią, częścią sami się życia pozbawiając, częścią pomarli w szaleństwie. Pewnego razu przejeżdżała Drogomira obok szubienicy, na której wisiał powyżej

wspomniany ksiądz. Wtem w poblizkiej kaplicy odezwał się dzwonek zwiastujący Podniesienie. Jeden ze sług, chrześcijanin, zeskoczył przeto z powozu i ukląkł, co widząc Drogomira, zaczęła kląć i miotać bluźnierstwa przeciw Bogu. Wtem rozwarła się pod nią ziemia i pochłonęła ją wraz z powozem i końmi, a służący ocalał. I Bolesława nie minęła zasłużona kara; Otton bowiem zalał swem wojskiem Czechy, aby pomścić śmierć Wacława. Pokonawszy Bolesława, zmusił go do płacenia rocznego haraczu i przywrócenia chrześcijaństwa w Czechach. Cuda, dziejące się dotychczas przy grobie Wacława, zmusiły Bolesława do umieszczenia zwłok brata w kościele św. Wita w Pradze. Chciał to uczynić pokryjomu i w nocy, tymczasem konie popędziły na samopas do stolicy czeskiej, a ciało Świętego, świeże i nietknięte, wśród ogromnego zbiegu ludu, spuszczone zostało do grobu. Mimo widocznych kar nie chciał Bolesław się nawrócić, za to syn jego, Bolesław II, był pobożnym i wiernym naśladowcą swego stryja.

Nauka moralna.

Uczęszczanie na Mszę świętą jest jedną z najcelniejszych ozdób życia i charakteru świętego Wacława. Jeśli ten dostojny książę i monarcha przy swych tak licznych i ważnych zajęciach mógł sobie dać tyle czasu, aby pójść na Mszę, a czasem nawet służył księdzu do niej, jakże się wstydzić powinni ci, co to pod ladajaką wymówką albo wcale na niej w dzień powszedni nie bywają, albo też obojętnie i z roztargnieniem jej słuchają. Gdybyśmy choć w części przejęci byli tym duchem pobożności, jaką czuł w sobie święty Wacław, to wcale inaczej powinnibyśmy się zachować wobec tego najświętszego obrzędu Kościoła katolickiego i nie pożałowalibyśmy tej pół godziny czasu, aby być przytomnymi bezkrwawej Ofierze, którą

Kościół święty odprawia na chwałę Boga, na podziękowanie Mu i na przejednanie Go za nasze nieprawości i grzechy. Strata tej pół godziny niczem nie jest wobec niezmiennych i niezliczonych korzyści i błogosławieństw, jakie na nas Bóg zlewa.

Cóż powodowało świętego Wacława do uczęszczania na Msze? Powodowała go do tego:
1) żywa wiara w obecność Boga w Sakramencie Ołtarza świętego;
2) miłość Boga, który zesłał Syna z Nieba, aby za nas cierpiał i umarł dla dobra naszego;
3) niezłomne przekonanie, że Bóg wysłucha modłów i prośb jego;
4) wdzięczność za łaski i hojne dary, którymi Bóg nas obsypuje.
Naśladujmy go w tym względzie i nie zaniechajmy z tych czterech powodów jak najczęściej być przytomni Ofierze bezkrwawej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Wacława przez palmę męczeńską przeniósł z ziemskiego tronu do chwały niebieskiej, racz nas miłościwie za jego wstawieniem się od wszelkich przeciwności wybawić i w Niebie daj nam w jego społeczności wiecznego zbawienia zażywać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go września w Czechach uroczystość św. Wacława, Księcia i Męczennika, który po życiu pełnem świętobliwości i cudów zamordowany został w domu brata swego i tak dostąpił korony zwycięstwa. — W Rzymie męczeństwo św. Prywata; okryty wrzodami, uzdrowiony został przez Papieża Kallistusa i uwierzył w Chrystusa. Za to kazał go cesarz Aleksander biczować na śmierć kulkami ołowianemi. — Tamże uroczystość św. Stakteusa, Męczennika. — W Afryce śmierć męczeńska św. Marcyalisa, Wawrzyńca i 20 ich towarzyszów. — W Antyochii w Pirydyi męczeństwo św. Marka, Pasterza, braci jego Alfiusza, Aleksandra i Zozyma, potem św. Nikona, Neona, Heliodora i 30 żołnierzy, którzy wszyscy zawdzięczają nawrócenie swe cudom św. Marka i męczeni zostali na różny sposób. — Tego samego dnia śmierć męczeńska św. Maksyma za cesarza Decyusza. — W Tuluzie uroczystość św. Exuperyusza, Biskupa i Wyznawcy, męża niezwykle skąpego dla siebie, ale bardzo szczodrobliwego dla innych, jak donosi św. Hieronim w pamiątkowem sprawozdaniu. — W Genewie uroczystość św. Salomona, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi uroczystość św. Sylwina, Biskupa. — Tegoż dnia uroczystość św. Eustochii, Dziewicy, córki świętej Pauli, która wychowana z innemi Dziewicami przy żłóbku Zbawiciela w bojaźni Bożej, zeszła wreszcie bogata w zasługi z tego świata. — W Niemczech uroczystość świętej Lioby, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related